

PORZUCENI

autor: Nicolas Dominique

korekta: Gandzia

pre-reading: GoForGold, Dolar84

~~~~~

## Wojna o Fillydelphię – interludium

*Trach – i uderzył cios;*

*Trzask jak błyskawica*

*Trąca wśród chmur.*

*Buch – zniszczone morale*

*Bunt wśród żołnierzy*

*Bratobójcza walka.*

*Łup – cios obucha Porzuconych;*

*Łoskot małych żrebacków*

*Łomoczących dorosłych*

*Prask – zdrajcy wśród*

*Przyjaciół objawieni;*

*Pucem serce ugodzone.*

*Bęc – cegły domostw*

*Bębniły o ziemię*

*Burzę zmian wieszcząc.*

*Kap – miasto zalala*

*Kłamstwa ulewa*

*Kłócąc wszystkich.*

*Pach – kolejny wybuch*

*Podziemni mieszkańcy*

*Przyprawiają grabieży.*

*Oni nadchodzą, mówili*

*O tak!, tak!; krzyczeli*

*Oświecenie nadchodzi!*

*Celestio, Pani Jasna*

*acz jak tu*

*ubić mamy cienie?*

*Wojna o Fillydelphię – interludium, pióra Diamond Rose*

“A więc wojna!”.

Według wielu historyków i oficjalnych źródeł wojskowych, to właśnie tymi słowami Bitter Root miała odprawić swoją zwiadowczynię Amber Wing. Brzmiało to dostojnie i pompatycznie, adekwatnie do rangi, którą nosiła nasza generał. Nie trzeba było jednak daleko szukać, by znaleźć informacje o tym, iż Bitter Root nie powstrzymywała swojego języka, słysząc złe wieści. Niestety, owo zdanie nie nadaje się do zacytowania.

(...)

Gdy już zajęliśmy się kwestią losu pani Generał, należałoby zwrócić uwagę na inne wątki walk w Fillydelphii. Dużo działo się na samym przedpolu miasta, gdzie liczna i potężna armia Księżniczki teraz ścierała się pomiędzy sobą.

Pomimo upływu lat, wciąż trudno stwierdzić jednoznacznie, co było sygnałem wzywającym Zdrajców do ataku. W ferworze walki niełatwo przecież wychwycić wszystkie dźwięki, zwłaszcza gdy nikt nie oczekiwał noża w grzbiet. Niektórzy historycy upatrują znaku w ustalonej wcześniej porze dnia. Inni zaś są przekonani o pojawieniu się flary sygnałowej, czy też wykorzystania przez spiskowców rasy breezie, podobnie jak uczynił to Grey Dust.

Prawdziwą teorię wysnuła po wielu latach profesor Akademii Nauk Tajemnych w Canterlot, Amethyst Star. Uczona stwierdziła, iż każdy ze Zdrajców dysponował niewielkim magicznym kryształem, który w godzinie zero został wzbudzony przez swojego twórcę, tworząc niewielki rozbłysk, co mogło tłumaczyć zielone migotanie wspomniane przez niektórych żołnierzy w ich autobiografiach. Hipoteza pani profesor zakończyła się słynnym Eksperymentem Kryształów 34 roku Powrotu Luny. Amethyst Star nie tylko udowodniła, iż istnienie takich magicznych kamieni było możliwe, ale także łatwość w ich *zaprogramowaniu* na autodestrukcję po wyzwoleniu sygnału. Zamigotanie oraz zniszczenie pięćdziesięciu kamieni zajęło profesor niespełna dwie minuty, co kosztowało jej utratę naprawdę niewielkiej ilości magii.

Problemem jednakże pozostawało wytworzenie kryształów. Choć występowały powszechnie w Górach Kryształowych, gdzie w zasadzie każdy mógł wejść w ich posiadanie, obróbka była niezwykle czasochłonna. Wymagała nie tylko dużego skupienia i koncentracji, ale także olbrzymiej wiedzy na temat gliptyki magicznej, czyli sztuki umiejętnego nasycania kamieni szlachetnych magią.

Choć Eksperyment Kryształów trwał niespełna kilka minut, przygotowania do niego zajęły prawie dwa lata, z czego ponad rok zajęło poszukiwanie odpowiedniego minerału do

przechowania w sobie zaklęcia iskry. Kryształ musiał być doskonały i bez ani jednej skazy, inaczej podczas kilkutygodniowej obróbki mógłby po prostu eksplodować.

Jak można się domyślić, tak fachowa wiedza znacząco ograniczała ilość kucyków, które mogłyby stać na czele zdrajców, nazywanych także Nimi<sup>1</sup>. Doświadczenia Amethyst Star dość szybko doprowadziłyby do odkrycia, kto tak naprawdę pociągał za sznurki w rebelii Porzuconych. W tamtym jednak czasie nie dysponowano tą wiedzą i nawet nie podejrzewano o to tej właśnie osoby, o której wspomnę w stosownym czasie.

Gdy zdrajcy otrzymali swój magiczny sygnał, zdjęli hełmy i wplotli w grzywy pióra, jak słusznie zauważyła Księżniczka Luna, kryształowego feniksa, rzadkiego okazu żyjącego na Mroźnej Północy, którego zaskakująco miękkie upierzenie zwiększało odporność na ciosy lepiej niż niejedna zbroja, a ponadto redukowały moc zaklęć o prawie połowę.

Jak możecie zauważyć, po raz kolejny zdrajcy skorzystali z niezwykle rzadkiego przedmiotu w tej bitwie, co ostatecznie miało być pierwszym śladem do schwytania prawdziwego przeciwnika, lecz o tym na razie sza...

Wracając jednak do walk... Szybko okazało się, iż duża część wojsk przeszła na stronę wroga. Ci, którzy jeszcze niedawno stali ramię w ramię przeciwko Porzuconym, teraz atakowali swoich towarzyszy. Mimo wszystko Pierzaści, jak określano kuce z piórami, wcale nie byli na wygranej pozycji. Choć liczni, lwią część buntu stanowili szeregowi i niższej rangi dowódcy. Tych stojących wyżej można było policzyć na palcach jednej kociej łapy.

Wydarzenia te spowodowały pogorszenie się morale armii i wprowadziły poczucie niepewności i nieufności. Żołnierze nie byli pewni, czy ten leżący kuc przed nimi to ranny przyjaciel, czy też wróg, który tylko zgubił swoje pióro. Dość powiedzieć, że nie były to założenia całkiem bezpodstawne, albowiem zdarzały się sytuacje, gdy jeden ze zdrajców próbował wpłynąć na empatię żołnierza Księżniczki, by móc go zaatakować, kiedy tylko opuści gardę. Nie zdarzało się to często, gdyż ci bardziej doświadczeni wojownicy od razu wykrywali nieszczerze zamiary, ale, fakt faktem, w taki sposób straciło życie kilku szeregowych.

(...)

Jednak nie tylko tajemniczy Oni mieli interes w upadku Porzuconych. Z upływem dni coraz więcej spisków wychodziło na światło dzienne. Niektóre z nich zdawały się być kontynuacją działań zapoczątkowanych buntem Grey Dusta, inne z kolei nastąpiły pod wpływem

---

<sup>1</sup> Zdrajcy zwracali się do nich per "Oni", jednakże na potrzeby tej relacji postanowiłem odmienić ich przez osoby.

chwili. Złodziejskie grupki uznały, iż panujące niepokoje to idealny czas dla ich nikczemnej działalności. Bandyci wykorzystywali nieobecność mieszkańców do grabieży, inni szukali ujęcia swojego pociągu seksualnego, a jeszcze inni po prostu chcieli widzieć świat w płomieniach.

Z pewnością do postaci korzystających z chaosu należała kłacz o pseudonimie Blood Diamond. Grupa żyjąca do tej pory z grabieży statków uznała, że ogólne zamieszanie w mieście jest idealnym momentem, by zmienić źródło zarobku. Pegaz i jej banda, Krwawe Ciupagi<sup>2</sup>, czaili się z dala od ognisk zapalnych i wykorzystując sprawdzony zwiad, typowali idealne miejsca do grabieży. Celowali zwykle w domy bogaczy w strefie kontroli Dark Foga, jednakże na tyle daleko od centrum jego grupy, by nie zwrócić na siebie nadmiernej uwagi. Jak wspominała później Butter Croissant, dawna podkomendna Blood Diamond, w ciągu kilku dni zdobyli więcej łupów niż przez ostatni rok.

Stworzeniami o nieco mniej wyrafinowanych metodach byli z pewnością Rogacze. Te minotaury wywodzące się z biednych robotniczych rodzin Baltimare wslawiły się brutalnymi napadami na elity i jeszcze brutalniejszymi starciami ze strażą. Choć konflikt w Fillydelphii uszczuplił nieco oddziały prewencji w ich miejscowości, Big Horn, przywódca grupy, uznał, że będzie dobrze zaatakować osłabione miasto. Obecnie historycy spierają się o pobudki tej decyzji. Jedni sądzą, iż skusiła go wizja olbrzymich zysków, inni, że wejście do okupowanego miasta, by gwałcić i mordować niewinnych byłoby adekwatnym wyzwaniem dla Rogaczy.

Były też osoby dążące do jak największej destrukcji. Nie mieli większego celu w swoich działaniach, chcieli jedynie niszczyć i podpalać. Choć najwięcej ofiar pochłonął tutaj konflikt zbrojny, należy pamiętać, iż równie wiele kucyków, zebr i przedstawicieli innych ras zginęło w pożarach czy wybuchach. Te osoby najdłużej pozostawały bezkarne, unikając zarówno żołnierzy Księżniczki, jak i odłamów Porzuconych.

Ponadto coraz częściej pojawiały się informacje o planowanej inwazji gryfów z Green Island, leżącej kilkanaście kilometrów na północny wschód od Equestrii. Żyjące tam klany uchodziły za najtwardsze i nienasycone w kwestii zdobywania nowych terenów. Choć ich ostatni atak sprzed kilkadziesiąt lat został skutecznie odparty, mający to w pamięci gryfi watażkowie ponownie złączyli siły, by spróbować wykorzystać niekorzystną sytuację królestwa kucyków na swoją korzyść. I wiele wskazywało na to, że tym razem im się powiedzie.

(...)

---

<sup>2</sup> Jakkolwiek zabawnie to brzmi, nazwa jest autentyczna i wciąż na wschodnim wybrzeżu Equestrii wspomniana jest z trwogą, mimo że – wbrew nazwie – znani byli z tego, że podczas swojej morskiej działalności nikogo nie zabili.

Kto jednak myślał, że konflikt uda się ograniczyć do wschodniego wybrzeża, był w błędzie. Choć Porzuceni działali wyłącznie w okolicach Fillydelphii, mieli swoich zwolenników także i w pozostałych miastach Equestrii. Bunt przeciwko moźnym rozlał się niczym atrament na mapie. Ogniska zapalne pojawiły się w Dodge Junction, Appleloosie, a także na zachodnim wybrzeżu w Vanhoover. W tym ostatnim mieście buntowali się przede wszystkim dokerzy, którzy uważali, że ich pracodawcy skąpią im pieniędzy, wciąż tnąc etaty i dodając nowych obowiązków, przy czym obniżali należne wynagrodzenie. W Dodge Junction pikietowali pracownicy sadów wiśniowych z Cherry Hill Ranch, twierdzących, iż ich pracodawczyni, Cherry Jubilee, z premedytacją podtruwa mieszkańców, stosując magiczne opryski na owocach.

W Appleloosie obruszyli się pracownicy sadów, mający za złe włodarzom miasteczka niewielkie płace i nadmierne spoufalanie się z plemionami bizonów. Coraz głośniej dało się słyszeć głosy, że *należy z nimi zrobić porządek*, co spotykało się z niemalym odzewem. Brakowało jedynie niewielkiej iskry, by ponownie wzniecić pożar konfliktu...